Nr. 290. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 18 grudnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale IIgim pod numerem 48.

Poznań, 17 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Zaciętą była walka, którą onegdaj stoczono we francuzkiéj Izbie deputowanych. Obydwie strony walczyły z taką namiętnością, iż właściwie nie ma zwycięzców i zwyciężonych. Brisson na czele komisyi śledczéj odniósł porażkę, lecz zwycięztwo ministerstwa zaznaczyło się tak małą większością głosów, że raczéj uważać je należy za odroczoną klęskę. Tylko 271 głosami przeciw 265 odrzucony został projekt deputowanego Pourguery, nadający komisyi śledczéj władzę sędziowską, a nadto większość ta obejmowała także głosy ośmiu ministrów. Gdyby tedy ministrowie nie udzielili sobie własnego zaufania, toby gabinet Ribota runął 265 głosami przeciwko 262. Onegdajsze wotum zaufania nie zmienia też w niczém groźnéj sytuacyi — tak twierdzą wszyscy, dziennik i sfery polityczne. Położenie pozostaje zawikłane, niejasne i pełne niebezpieczeństw. Dzienniki konserwatywne nazywają większość 6 głosów komedyą. „Journal des Débats“ pisze, że ludność francuzką przejmuje niepewność i obawa; żąda ona coś innego, nie rządu, który tylko baczy, aby uniknąć przypadków parlamentarnych.

Co do samego posiedzenia, odbieramy następujące telegraficzne sprawozdanie:

Hubbard żąda natychmiastowych obrad nad projektem. Żądanie jego przyjmuje prezes ministrów Ribot i Izba. — Brisson (przewodniczący komisyi śledczéj) oświadcza, że komisya żąda, aby obrady nad projektem odroczono (poruszenie). Rząd popierał dotychczas komisyą śledczą, tak, iż mogła swobodnie sprawy swoje załatwiać. Projektuje on z tego względu odroczenie obrad. — Minister sprawiedliwości Bourgeois: Po przemówieniu Brissona obstajemy jeszcze bardziéj przy naszem żądaniu. Brisson powiedział: Dotychczas był rząd lojalny, przyczem pomyśleć sobie można: jutro może lojalnym już nie będzie. (Ciągłe zadowolenie po lewicy). Jaki jest cel tego projektu? Publiczna władza ma przejść z rąk rządu w ręce komisyi śledczéj. Rząd, chociaż byłby odpowiedzialny, musiałby się przyglądać, jak inni władzę wykonują. Taki projekt narusza święte prawa obywateli, dając prawo publicznego oskarżania w ręce nieodpowiedzialne (grzmiące oklaski). — Umiarkowany Jonart: Jest to wreszcie słowo godne rządu! — Bourgeois: Nie mogę przypuścić, aby ktokolwiek wątpił na chwilę o mojéj sumienności. Jeśli teraz panowie głosować będziecie za odroczeniem projektu, to nie będziecie głosowali w sprawie parlamentarnéj procedury, tylko w sprawie jutrzejszego dnia rzeczypospolitéj. Mamy przed sobą przebiegle wykombinowane przedsięwzięcie. Codzień powstają nowe oszczerstwa. — Książe Léon: Albo prawdy? — Bourgevis: W téj walce obowiązkiem republikanów zachować zimną krew i jedność. — Bulanżysta Millevoye: I sprawiedliwość! (Hałas w centrum i wśród bulanżystów). — Bourgeois: Jestem już zdecydowany wytoczyć śledztwo sądowe. Rząd jest przeciwko odbieraniu przysięgi od świadków przed komisyą śledczą, ale udzieliby jéj prawa rewizyi pomieszkań etc. — Bulanżyści Goussot i Gabriel szyderczo: A tymczasem znikają wszystkie dowody! — Bourgeois: Jeśli Izba uchwali odroczenie obrad, wtedy nie pozostaniemy w urzędzie (burzliwe oklaski).

Brisson wraca na mównicę. W téj chwili panuje ogólny hałas. Brisson stoi 5 minut na mównicy, a nikt nie słucha. Wreszcie uspokoiło się, Brisson mówi: Rząd wystawia jedność republikanów na niebezpieczeństwo, jeśli prawa, które mają być udzielone komisyi, przedstawia jako coś przeciwnego konstytucyi. W monarchicznych krajach, np. w Belgii, wcaleby się nie ociągano.

Prezes ministrów wstępuje na mównicę i mówi: Byłem w opozycyi względem innych republikańskich frakcyi, ale dzisiaj należy spełnić nowy obowiązek. Czyż nie widzicie, iż poza ostatniemi wypadkami znajdują się ukryte plany? Przeciwnicy nie chcą chwilowego zamętu, chcą oni nasze urządzenia w błocie zatopić. Jestem słabym człowiekiem (śmiech po prawicy), ale będę silny; Izba będzie również silną, tak jak w przeszłości. (Republikanie hałasują z radości). Wzywam republikanów, aby się zgromadzili około sztandaru republikańskiego, który wysoko i silnie trzymany dla czci tych mężów, którzy od dwudziestu lat kierowali losami tego kraju.

Po ogólnym wrzasku i oklaskach uchwalono 429 głosami przeciwko 122 natychmiastowe obrady.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos konserwatysta Gauthier de Clagny, członek komisyi. Mówił on: Widzę od tygodnia najrozmaitszych świadków, po części cudzoziemców, kandydatów do legii honorowéj — wszyscy zaś kłamią bezczelnie. Zapraszamy świadków, którzy po prostu nie przychodzą, lub się z nas śmieją. W Anglii i Ameryce komisya może takich świadków ukarać. Jeśli chcecie, abyśmy wykryli prawdę, to dajcie nam potrzebne narzędzie, w przeciwnym razie jesteśmy zerem. — Następnie mówił bonapartysta: Nie mogę wierzyć, aby ten projekt był niezgodny z konstytucyą, gdyż w takim razie rząd nie domagałby się natychmiastowéj dyskusyi, a nasz prezydent nie pozwoliłby projektu omawiać. Dawniejszy rząd — mam na myśli obecny, upadł, ponieważ nie chciał przyznać praw komisyi śledczéj.

Obecny rząd — mam na myśli poprzedni — objął urząd, przyrzekając rozmaite prawa komisyi. Kraj chce wiedzieć, co się znajduje po za tą zmianą frontu. W taki sposób będziemy wszyscy podejrzani. Republikanin Desprèz woła: znajduje się tutaj 500 niepodejrzanych. (Śmiech, wrzask, wołanie: Nazwiska reszty deputowanych, 76 podejrzanych!)

Podczas dalszéj dyskusyi oświadcza się minister sprawiedliwości przeciwko specyalnym obradom nad projektem pana Pourquéry. Minister oświadcza, że rząd będzie w ogólności popierał komisyą śledczą. Izba odrzucając projekt, udzieli rządowi wotum zaufania (zadowolenie). — Brisson żąda przyjęcia projektu, gdyż w razie odrzucenia komisya utraci powagę. (Oklaski po stronie lewicy.) — Pan Ribot dziwi się, że Brisson występuje przeciwko rządowi. Rząd musi wiedzieć, czy posiada zaufanie Izby. Jeśli rząd nie będzie miał większości, to Brisson będzie musiał się o nią postarać. (Oklaski, wielkie poruszenie.) Szczegółowe obrady odrzucono, jak na wstępie zaznaczyliśmy, 271 głosami przeciwko 265.

W dojrzalszych i nieco wolnomyślniejszych kołach rosyjskich, utwierdza się coraz bardziéj przekonanie, że t. zw. Rada państwa, rodzaj ciała prawodawczego w Rosyi, potrzebuje niezbędnie reorganizacyi, albowiem w obecnym charakterze nieodpowiada swoim skromnym zadaniom. Dość powiedzieć, iż od czasu jéj utworzenia, na początku bieżącego wieku, kiedy zakres działania ustawodawcy w porównaniu z dzisiejszemi wymaganiami i potrzebami, był miniaturowy, nie zaszła w ukształtowaniu téj instytucyi do chwili obecnéj najmniejsza nawet zmiana. Oprócz pełnoletnich w. książąt, oraz czynnych ministrów, będących z mocy swego urzędu członkami Rady państwa, składa się ona przeważnie z dymisyowanych ministrów i jenerałów, a zatem z osób, które z powodu sędziwego wieku, a częstokroć zupełnéj nieznajomości przedmiotów, wchodzących w zakres ich działania, nie mogą podołać włożonym na ich barki obowiązkom. Ponieważ czynni ministrowie zbyt są obciążeni sprawami swego urzędowania, aby mogli i mieli ochotę brać udział w obradach Rady państwa, wielcy książęta zaś nie bywają prawie nigdy na posiedzeniach, przeto cały ciężar prawodawczy spada na pozostałych członków, mniéj więcéj w liczbie czterdziestu, do Rady bowiem należy ogółem sześćdziesięciu członków. Jeżeli zważy się, iż z tych czterdziestu przeważna część stanęła u kresu swéj karyery i nie ma innego pragnienia, jak przepędzić w spokoju i zdala od trosk życia powszedniego resztę dni swoich, zrozumiemy ów brak twórczości i wszelkiéj niemal inicyatywy, jaki jest cechą znamienną Rady państwa.

Sposób daléj, w jaki ta instytucya załatwia poruczone jéj prace, jest także godzien uwagi. Pełne zebrania odbywają się z reguły raz tygodniowo. Ponieważ jednak ferye letnie trwają blisko pół roku, pełnych tedy posiedzeń jest w roku zaledwie trzydzieści. W miesiącach jesiennych, aż do Bożego Narodzenia, Rada zajmuje się wyłącznie budżetem na rok przyszły i pilniejszemi przedłożeniami finansowemi, które pod naciskiem konieczności, bywają zazwyczaj załatwiane z pewnym pospiechem. Od połowy zaś lutego nie stają już wogóle na porządku obrad ważniejsze i obszerniejsze projekty ustaw. Tak tedy przeważna część projektów nie dostaje się pod pełne obrady, lecz ugrzęza w kancelaryi, ustanowionéj dla ich przygotowania, a dzieje się dość często, iż elaboraty ustawodawcze całemi latami spoczywają w téj kancelaryi, lub odbywają wędrówki po różnych ministerstwach, do których są odsyłane, celem otrzymania o nich opinii. Wobec takiéj procedury, nie można się dziwić, że działalność sesyi Rady państwa ogranicza się na zbadaniu preliminarza i przyjęciu kilku lub kilkunastu mniejszych ustaw, gdy tymczasem setki projektów leżą odłogiem. Liberalniejsza część społeczeństwa rosyjskiego nie widzi innego środka dla zaradzenia tego rodzaju stósunkom, jak zasilenie odrętwiałéj Rady państwa świeżemi siłami z całego państwa i powołanie do niéj przedewszystkiem przedstawicieli ciał autonomicznych. Okoliczność jednak, iż jeden z dzienników petersburskich, który ośmielił się w formie nadzwyczaj ostrożnéj wypowiedzieć podobną myśl, otrzymał surowe napomnienie, świadczy wymownie, iż koła decydujące nie chcą nic wiedzieć o reorganizacyi Rady państwa i pragną pozostawić ją taką, jaką jest. Wygodnie im z tem, bo obecny jéj skład daje rękojmią, iż nie padnie w niéj żadne słowo, któreby mogło wywołać zgorszenie i przypomnieć ludom caratu swobodniejsza urządzenia Zachodu.

* *Koło polskie* w parlamencie niemieckiem poda za inicyatywą Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie wniosek do laski marszałkowskiéj o zaprowadzenie sądów polubowych dla właścicieli rolnych.

* *W wyborach uzupełniających* do parlamentu niemieckiego w okręgu Sztum-Kwidzyn zwyciężył kandydat polski

pan *Henryk Donimirski z Zajezierza*

mniéj więcéj 1000 głosami.

Uznanie należy się naszym wyborcom, że obywatelską powinność spełnili i mimo koalicyi stronnictw niemieckich zwycięztwo wywalczyli. Ostateczny rezultat dotychczas jeszcze nie wiadomy, ale wszystkie gazety niemieckie, z „Geselligerem“ na czele, stwierdzają zwycięztwo po stronie polskiéj.

Według zestawienia „Geselligera“ z 111 okręgów wyborczych oddano na p. Donimirskiego 6518 głosów, na Wessla 6133. W 36 okręgach, z których wiadomości dotychczas nie nadeszły, otrzymał p. Donimirski w listopadzie rb. 1800 głosów, — reszta kandydatów 1200.

Z zestawienia „Geselligera“ przekonujemy się téż, że w wielu miejscowościach na kandydata naszego padła o wiele większa liczba, aniżeli w dniu 18 listopada.

I tak w Kwidzynie otrzymał obecnie pan Donimirski 178 głosów (w dniu 28 listopada tylko 99), w Gniewie 385 (312), w Gardeji 5 (3), w Trąbkach (Trumiejach Tromnowo) 12 (1), w Szlemnie 4 (0), w Liczem 26 (9), w Rakowicach 36 (9), w Kurzebracku 38 (0), w W. Pastwie 90 (76), w Tychowicach 105 (93), w Brokowie 101 (83), w Frący 259 (?) w Sztumie 211 (172) w Kiszporku 150 (78), w Posylii 45 (29), w Mikołajkach 213 (207), w Nowym Targu 146 (131), w Waplewie 156 (151). w Starymgrodzie 203 (176) itd. itd.

Nie brakło i nieprawidłowości; o kilku donoszą do „Pielgrzyma“ — i tak polski wyborca D. Garca, który był zapisany w Gremblinie, tamże nieprawnie od wyborów usunięty został z powodu, iż pierwszą razą nie głosował. — W D. Garcu oddalono 2 wyborców polskich zapisanych w listach — dla tego, że obecnie już nie mieszkają w Garcu.

* *Z przyjemnością* wyczytujemy w ostatnim numerze „Gazety Toruńskiéj“ następujące uwagi:

„Od „polityki ugodowéj“ wymagają teraz ludzie nie wiedzieć co, bo zwrot ten w najdziwaczniejszy sposób sobie tłomaczą.

A przecież co to znaczyć ma i jakiem jest stanowisko Polaków w Prusiech, to krótko i jasno wypowiedziano publicznie na wiecu katolickim w Toruniu.

Oświadczono wtedy, że uznajemy przynależność naszą do Prus, a przez nie i do Rzeszy niemieckiéj, protestów o to wcielenie nas do rzeczonych państw wznawiać nie chcemy, płynące z niego obowiązki wypełniać pragniemy lojalnie i z wiernością dla tronu.

Z drugiéj strony przecież narodowości swojéj i wszystkich praw z nią połączonych nie zrzekamy się, tych bronić, dopominać się, nad rozwojem naszym narodowym pracować nie przestaniemy.

To jasne!

Z tego płynie, że co nam się należy z prawa przyrodzonego, konstytucyjnego i szczegółowego, jak z traktatów wiedeńskich, to wszystko za dobre nieprzedawnione prawo nasze uważamy, wyzyskać na dobro naszéj narodowéj istoty i rozwój cywilizacyjny pragniemy.

Jako lojalni i wierni poddani, jako całkowici państwa obywatele odparliśmy wszelkie pozory nawet do posądzania nas o dążenia państwu wrogie.

Jako katolicy, zasadę wiary i Kościoła naszego wzięliśmy za podstawę naszéj polityki i obywatelskiego stanowiska. To odpiera wszelkie posądzania, a przynajmniéj wszelką racyą im odbiera.

Nam zaś stanowisko tak wyjaśnione daje większą śmiałość i prawo do upominania się o wszystko to, co nam się należy.

To daje nam zarazem i należytą swobodę do konstytucyjnego pilnowania interesów ludności naszéj w moralnym i materyalnym kierunku.

Czują to przeciwnicy nasi, zwłaszcza owi drobni, po prowincyach, powiatach i gminach rozrzuceni. Im łatwiéj było nas obwiniać, oczerniać, gdy nam zarzucać mogli stanowisko protestujące, nieprzyznawanie się do należności państwowéj i „Reichsfeindschaft.“

To też ze wszech stron drażnią oni nas, nogę podstawiają, szpilkami kłują, byle doprowadzić do jakiego wybryku.

Daremne zakusy!

Stanowisko nasze pewne, a my poznaliśmy się na wszelakich sztuczkach.

Boli tylko, że nawet tacy, którzy z nami, jako z katolikami zdeklarowanymi i wytrwałymi iść powinni, poprzecz drogi nam stawają — ale o tem następnie.“

* *W sprawie* poruszonéj przez p. dr. Rzepnikowskiego prawnego ufundowania Towarzystwa Pomocy Naukowéj otrzymujemy od jednego z naszych Czcigodnych Kapłanów następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Myśli podanéj przez p. dr. Rzepnikowskiego względem utworzenia Spółki celem zabezpieczenia i t. d. kapitałów Towarzystwa Pomocy Naukowéj tylko pochwałę dać trzeba. Otóż oświadczam niniejszem, iż zaraz wezmę dwa udziały — a może i więcéj *z całkowitą* wpłatą składki i sądzę, że więcéj znajdzie się księży chętnych do tego tak, że te 20,000 marek sami księża złożą.

* *Z Rzymu* telegrafują do „Schl. Volksztg.“, że definitywna lista przyszłych Kardynałów zawiera następujące nazwiska: Mocenni, Persico, Di Pietro, Galimberti, Arcybiskupi i Biskupi z Tours, Rouen, Fermo, Messyny, Sevilli, *Kolonii, Wrocławia*, Granu i Westmünsteru.

Egzamin z polskiego języka.

Od Opieki Szkólnéj otrzymujemy następujące pismo:

Po porozumieniu się z władzami szkólnemi urządzamy pierwszy egzamin publiczny z prywatnéj nauki języka polskiego w 6 szkołach miejskich.

Dnia 22 grudnia od godziny 9—12 w I szkole na Małych Garbarach, od godziny 2—5 w II szkole przy placu Sapieżyńskim.

Dnia 22 grudnia od godziny 9—12 w III szkole przy ulicy Bydgoskiéj, od godziny 2—5 w V szkole przy ulicy Wszystkich Świętych.

Dnia 23 grudnia od godziny 9—12 w IV szkole na św. Marcinie, od godziny 2—5 w VI szkole przy ulicy Garncarskiéj.

Rodziców i przyjaciół dziatwy naszéj prosimy o jak najliczniejszy udział.

Opieka szkólna na miasto Poznań.

Ks. dziekan Woliński, przewodniczący. Radzca dr. Zielewicz, zastępca przewodniczącego. Ks. Beisert, sekretarz. Dyr. M. Więckowski, skarbnik. Ks. kan. Pędziński. Ks. proboszcz dr. Lewicki. Ks. dr. Hejnowski. Dr. Kusztelan. Mecenas W. Trąmpczyński. Dr. Holzer. Mec. B. Chrzanowski. Gniatczyński. Jackowski. Budaszewski. Chojnacki.

Uwagi dla przeciwników nauki języka polskiego.

Z dalekich stron.

(I.) Z pożałowania godnego faktu, że prywatna nauka polska coraz bardziéj wstecz idzie, przeciwnicy téj nauki wysnuwają różne wnioski, udowadniając przytem, że nauka ta widocznie jest niepotrzebną i zbyteczną, ba nawet szkodliwą dla nauki języka niemieckiego.

Nigdy przedtem nie słyszano, aby rozsądny człowiek mógł twierdzić, że nauka języka ojczystego jest niepotrzebną i zbyteczną. Zaszczyt ten tylko oświeceni skrybenci do gazet liberalnych dla siebie reklamować mogą. Wszyscy pedagogowie, mianowicie przez liberałów tak wysoko cenieni Komeński, Ratich, Pestalozzi etc. żądają tylko wszelkiéj nauki w języku ojczystym. Wszystkie też narody od wieków dzieci swe w szkołach uczą najprzód ojczystego języka, bo prawo przyrodzone im to nakazuje.

Nie dziwilibyśmy się też wcale, gdyby światli liberałowie 19 go stulecia nam odpowiedzieli: Tak, wszystkim narodom nauka języka ojczystego jest potrzebną, ale polskim dzieciom jest ona niepotrzebna i zbyteczna, bo odwiedzają tak wysoko stojące szkoły niemieckie!

O logikę bowiem nasi najserdeczniejsi się nie pytają; udowadniają oni jednym tchem rzeczy najniepodobniejsze tak jasno, jak na dłoni i dziwują się jeszcze, że mogą być ludzie, którzy o prawdzie ich twierdzeń powątpiewają.

My atoli sądzimy, że jeżeli rząd przyznaje, że nauka religii ma być udzielaną w języku ojczystym, to tem samem też o to starać się powinien, aby we wszystkich szkołach byli nauczyciele, władający językiem ojczystym dzieci.

Czy więc nie słuszne są żale i skargi ojców polskich, że w wielu szkołach Wielkiego Księstwa, Ślązka, Prus Zachodnich i Wschodnich są nauczyciele, nie rozumiejący języka dzieci?

Jeżeli nauka religii z pożytkiem ma być udzielana, powinny dzieci umieć przedewszystkiem czytać w katechizmie i historyi biblijnéj. W każdéj szkole niemieckiéj to jest najpierwszem żądaniem pastorów, i ciekawiśmy bardzo, coby pastorowie powiedzieli na to, gdyby kto śmiał wobec nich twierdzić, że nie potrzeba, aby dzieci umiały czytać katechizmu i biblii. O potrzebie nauki polskiéj dla zrozumienia i pojęcia innych przedmiotów naukowych nie będziemy się wcale rozwodzili.

Ale teraz przystąpmy do drugiego twierdzenia przeciwników, że nauka języka polskiego przeszkadza nauce języka niemieckiego! -- Twierdzeniu temu przeciwstawiamy tylko to jedno pytanie: Czy język ojczysty uczniów niemieckich przeszkadza im do nauczenia się języka francuzkiego, łacińskiego etc.? Jeżeli ci edynie za pomocą języka ojczystego mogą się nauczyć języka obcego, to z tego przecież jasno wynika, że dzieci polskie języka niemieckiego tylko za pomocą mowy ojczystéj nauczyć się mogą. Właśnie owa przewrotność i nienaturalna metoda nauczania języka niemieckiego bez użycia języka ojczystego utrudnia dzieciom polskim tak bardzo naukę języka niemieckiego i staje się kością w gardle dzieciom i nauczycielom. Wszyscy rozsądni german zatorzy powinni zatém jak najprędzéj usunąć z s kół polskich ową tresurę i wrócić do owéj natural éj metody, któréj używają w Kamerunie i u wszystkich narodów.

Liberałów ulubiony pedagog Komeński schwyciłby się za głowę, gdyby wstał i zobaczył metodę nowoczesnych germanizatorów w polskich szkołach. Zawołałby z uniesieniem: precz z tymi fachowymi inspektorami szkólnymi i pedagogami, którzy języka obcego chcą dzieci nauczyć bez pomocy języka ojczystego!

Sławny pedagog Seemann w Janówcu nie byłby potrzebował biednemu dziewczęciu oparzyć palcy u pieca, gdyby był powiedział: „lau“ znaczy letni, „heiss“ = gorący, „warm“ = ciepły. Jakiem uczuciem muszą dzieci przeciwko nauczycielom być przejęte, którzy im ręce do pieca przyciskają i palce im oparzają?

Któż odpowie przed Bogiem za niezasłużone częste kary i plagi tresurą zniecierpliwionego nauczyciela? Akta sądowe w tych sprawach znacznie wzrosły! — Precz więc z tresurą ze szkoły! Precz z owymi fachowymi inspektorami i radzcami szkólnymi, którzy tak haniebną metodę gwałtem nakazują. — Za takich pedagogów kultura niemiecka tylko powstydzić się musi wobec świata cywilizowanego!

Mości panie skrybencie do gazet liberalnych! Owe dwie godziny nauki języka polskiego, których Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup żąda, nie będą zaporą do nauczenia się języka niemieckiego, owszém wydadzą stokrotne owoce dla nauki niemieckiéj. Rodzice polscy nie są przeciwni nauce języka niemieckiego, owszém życzą sobie tego, aby dzieci się po niemiecku nauczyły, bo wiedzą, że im ten język koniecznie potrzebny, przeciwni są tylko owéj nierozumnéj tresurze, która dzieci ogłupia i tępemi czyni. Gdy owa tresura ustąpi, rodzice z radością dzieci nakłonią do niemieckiéj nauki, a dzieci z ochotą się do niéj zabiorą. Owe dwie godziny też nie mają być odjęte nauce niemieckiego języka, tylko realiom, które przy dzisiejszéj metodzie dzieciom polskim najmniejszego pożytku nie przynoszą, gdyż uczą się one ich jak papugi. — Przez przejęcie nauki polskiéj na obowiązkowy plan szkólny zadowolni się też owych Ludomilskich, którzy łzy krokodylowe wylewają nad przeciążeniem biednych polskich dzieci prywatną nauką polską.

Zimą rzeczywiście litość wzbudzają owe dzieci, które dwukrotnie nieraz drogę uciążliwą i daleką odbyć muszą dla owéj nauki. Przytém i czasu w krótkich dniach nie starczy dla nauki polskiéj po za godzinami szkólnemi, zwłaszcza, że dzieci muszą w środy i soboty po południu dążyć na naukę przygotowawczą do Komunii św.

Wszystkie więc powody przemawiają za tém, aby naukę polską znowu na plan szkólny przejąć. Na tém zyska szkoła, Kościół, dzieci, nauka niemiecka i rząd, który sobie przez to zjedna wdzięczność i uznanie licznych poddanych, na czém przedewszystkiém rządzącym w dzisiejszych czasach zależeć powinno.

A teraz jeszcze słów kilka o przyczynach powolnego ustawania prywatnéj nauki polskiéj. Dziwić się temu wcale nie można; jest to naturalném następstwem charakteru fakultatywnego téj nauki. Przeciwnicy i zazdrośni o tę naukę niech się tylko zapytają, coby się stało z nauką w szkołach niemieckich, gdyby nie było przymusu szkólnego? Co się wszędzie stało z fakultatywnemi szkołami uzupełniającemi po miastach?

Jedna po drugiéj ustała, bo nie było uczni, tak że rząd się widział zmuszonym, charakter fakultetywny tych szkół zamienić na przymusowy. Zważywszy przytem, jakie trudności niższe organa szkólne téj nauce stawiają, tak że się wzbraniają dać nawet lokalu szkólnego do téj nauki; (fr. nr. 283 „Kur.“ w Grabiu) zważywszy, że nie pozwalają nauczycielom zamiejscowym téj nauki udzielać, jeżeli nauczyciel miejscowy nie zna języka dzieci; zważywszy daléj, że wielu nauczycieli dla względów swych przełożonych, którzy krzywem okiem na naukę polską patrzą, szukają powodów wymówienia się od téj nauki, to nie dziw, że nauka polska w niektórych miejscach idzie jak z kamienia, a w innych zupełnie usypia. Główną przyczyną zaś jest nowy ciężar, który na barki biednych robotników i gospodarzy spada. — Jeżeli już zwyczajne składki szkólne niemieckim majętniejszym gminom są nader uciążliwe, cóż dopiero powiedzieć o podwójnych składkach szkólnych daleko uboższych gmin polskich? Na utrzymanie szkoły gminy polskie często do 200% podatku państwowego płacić muszą, do tego przychodzi 50% na prywatną naukę polską i często jeszcze 200 prc. podatków komunalnych, co razem wynosi 450% podatków, nie licząc jeszcze budynkowego, gruntowego i procederowego podatku. Porównajmy teraz z gminami polskiemi daleko bogatsze gminy niemieckie n. p. Berlina i wiele innych na zachodzie, gdzie szkoły są na etacie gminy politycznéj. Tam przypada zaledwie na wszystkie podatki komunalne 100 prc. podatków państwowych, w Berlinie nawet tylko 75 prc. W zachodnich prowincyach dodatki rządowe na szkoły są w wielu przypadkach tak wysokie, że nawet gminy jeszcze corocznie coś z szkoły oszczędzają. Jak szczęśliwe byłyby nasze polskie gminy, gdyby szkoła była dla nich źródłem zysku materyalnego. Dziwić się tedy ubogim naszym gminom, że się ociągają z opłatą tam, gdzie ich egzekutor gwałtem do opłaty zmusić nie może? — Wypowiadamy więc otwarcie, że najświętszym obowiązkiem rządu jest, naszym ubogim gminom ulżyć ciężaru, gdzie tylko się da. A przez przejęcie nauki polskiéj na plan szkólny z łatwością on to uczynić może.

A nie tylko to uczynić może. ale nawet do tego jest moralnie zobowiązany, bo jeżeli rząd sobie przywłaszcza monopol szkólny, to przez to przyjmuje na siebie dobrowolnie obowiązek wyuczenia dzieci wszystkiego, co im do osiągnięcia przeznaczenia ziemskiego i wiecznego koniecznie jest potrzebne. Chociaż rząd jest bezkonfesyjny, uważa jednak za swój obowiązek, dzieci w odnośnéj konfesyi wychować i kształcić. Jeżeli więc dzieci katolickie polskie każe uczyć religii katolickiéj po polsku, to też się musi starać o środki, aby one w niéj jak największe postępy zrobiły, a środkiem tym jest możność czytania katechizmu, historyi biblijnéj, książki do nabożeństwa i śpiewnika kościelnego. Od tego dobrowolnie przyjętego obowiązku żaden rząd, dbający o dobro swych poddanych, zwolnić się nie może. Mamy też niepłonną nadzieję, że rząd teraźniejszy krzykiem liberałów i przeciwników naszych z toru swego zbić się nie da, i postąpi i względem nas podług zasady królów pruskich: suum cuique.

Z Chełmszczyzny

otrzymuje „Dło“ następującą ciekawą korespondencyą:

Położenie księży eks-unickich, rodem z Galicyi, staje się z dniem każdym coraz gorszem; pogorszenie to datuje się od czasu, gdy zarząd eparchią chełmsko-warszawską przeszedł na archirejа Flawiana. Jego poprzednik, Leoncyusz, był gburowatym i szorstkim dla duchowieństwa, ale nie był ani zaciętym. ani mściwym, jak obecny archirej. A ponieważ Rusinów z Galicyi uważają w nieszczęsnéj dyecezyi chełmskiéj za „nieswoich ludzi“ i wyjętych z pod opieki prawa, więc oni, biedacy, ledwo wloką swój żywot, gnębieni nieustannie złością archijerejską i jego niczem niehamowaną samowolą. Dyecezya chełmska jest swego rodzaju czyśćcem dla ludności niegdyś unickiéj, która połączyła się z cerkwią prawosławną. To też dziwić się temu nie powinniście, że kilku z naszych braci porzuciło prawosławie, a przeszło znowu na unią. A oto kilka faktów. Nasi bracia, księża: Paweł Iskrzycki, Hieronim Blus, Wac dostali obłąkania. A iluż z nich zeszło przedwcześnie do grobu? Tutaj ksiądz, kładąc się na spoczynek, wie, gdzie się kładzie, ale nie wie, gdzie nocy następnéj spocznie ze swą rodziną, czy w domu, czy może w czystem polu przy drodze. Oto i w czasach ostatnich przepędził władyka z jednego końca swéj dyecezyi na drugi, następujących księży-Galicyan: sędziwego, obarczonego liczną rodziną, Didunika, daléj księży Omelańskiego i Orłowskiego, a Konstantego Aleksiewicza zdegradował na dwa miesiące na *psałomszczika*, co mniej więcéj znaczy to samo, co organista. Ktoś mógłby pomyśleć, że księdza Aleksiewicza zdegradowano za Bóg wie jaką winę. Gdzież tam! za głupstwo, za drobnostkę, aby pokazać: „Oto, jaką mam władzę! Słuchajcie niewolnicy i korzcie się!“ W obec postanowień władzy archijerejskiéj nie ma ani władzy wyższéj, ani żadnego prawa dla księdza.

I nie myślcie, aby prawosławie tutaj się wzmacniało. Nie, cała ta bezsensowa robota doprowadzi do tego, że za jakieś lat dwadzieścia naród utraci i tę wiarę, jaką miał jeszcze — zawiodą go do r o z k o ł u, jak się to stało na południu Rosyi, gdzie się tak rozszerzyła sztunda.

Jako przykład tutejszych stósunków, przytoczę taki oto wypadek. Podczas rewizyi dyecezyi, jednego z parochów I chełmskiego dekanatu wyznaczono do odprawienia liturgii w swéj cerkwi. Cerkiew przepełniona była ludem. Na liturgii był obecnym i władyka. Wśród liturgii zauważył on, że paroch, jego zdaniem, przy „w i e r z ę“ niezbyt silnie „wstrząsnął powietrzem“. Otóż władyka, w obec całego ludu, podczas liturgii, zerwał się, podbiegł do popa, schwycił modlącego się za ręce, i zaczął po swojemu wstrząsać „powietrzem“, powtarzając gniewnie: „Ot jak! ot jak!“ Osądźcież teraz sami, czy podobne postępowanie władyki może podnieść ducha religijnego w narodzie? czy nie podkopuje powagi osoby duchownéj?

Kto o tem nie wie i tego nie widzi, ten nie pojmie, dla czego niektórzy z „nawróconych“ księży sami dobrowolnie zrzekają się godności duchownéj, byle tylko uniknąć téj — jak się wyrażają — „niewoli“ duchownéj. Nie każdy znieść może tego rodzaju poniżenie.

Z jednym z takich księży miałem sposobność mówienia. Był to Michał Ł—icz, człek rzadkich zdolności. I oto, co opowiadał: „Byłem prawosławnym przez cały czas, dokąd należałem do unii, ale gdym się formalnie stał prawosławnym, władykowie sami spowodowali, iż drżę na samo słowo: prawosławie, bo w przywiślańskiem prawosławiu nie znalazłem ani miłości, ani prawdy, głoszonych przez Chrystusa — dla tego rzuciłem suknię kapłańską. I nie myślcie, aby to był pierwszy fakt tego rodzaju. Nie! to samo uczynił pop prawosławny z urodzenia, Lucernow, który przeszedł do „rozkołu“; tak samo postąpił Jagarin, Cytowicz i inni głośniejsi pomiędzy prawosławnymi, którzy poszli nawet na Jezuitów.. Lecz ja, zdaniem mojem, jestem lepszym chrześcianinem, niż okrutny Flawian, który wysłał mię do Suzdalu, nie mogąc znieść słów prawdy.“

Również porzucił stan duchowny rodak nasz Aleksander Mogilnicki, syn poety Antoniego Mogilnickiego.

Z wyżéj przytoczonych faktów pojmiecie, dla czego lud „uporczywie“ trzyma się unii i dla czego popi nawet odpadają od prawosławia i zdejmują dobrowolnie suknią duchowną, a niektórzy wkładają napowrót unicką rewerendę.

Pod powyższą korespondencyą podpisano:
Brześć Litewski, dnia 27 listopada 1802 r.
Rodak.

Firma Loewe a jenerał Boulanger.

Wspominaliśmy już wczoraj o liście Loewego, który w 1886 roku napisał do jenerała Boulangera w sprawie wyrabiania broni. List ten, znajdujący się obecnie w posiadaniu kapitana Drianta, zięcia Boulangera, zamieszcza w dosłownem brzmieniu paryzki „Figaro“.

Oto wierny jego przekład:

„Szanowny Panie Ministrze! Z gazet dowiadujemy się, że Wasza Ekscelencya wysłałeś do Ameryki oficera, aby tenże poinformował się tam w sprawie fabrykacyi karabinów wojskowych i zakupił potrzebne urządzenia do wyrabiania en masse nowéj broni. Nasz zakład już od dawniejszego czasu trudni się głównie wyrabianiem tego rodzaju machin, odpowiednich do hurtownéj fabrykacyi broni, które dawniéj wyrabiano w saméj tylko Ameryce. Ponieważ swego czasu mieliśmy sposobność studyować szczegółowo fabrykacyą broni wojskowéj i zajmować się nią praktycznie, przeto mogliśmy znacznych dokonać ulepszeń w konstrukcyi tych machin, tak, iż teraz pod względem technicznego uzdolnienia stoimy wyżéj od fabryk amerykańskich. Ze względu na to pozwalamy sobie prosić Waszą Ekscelencyą, abyś raczył i do Berlina przysłać oficera, któremubyśmy dostarczyli dowód, że nie ma powodu kupowania tych machin w Paryżu. Sądzimy, że będzie to bardzo cenną korzyścią, gdy francuzkie fabryki broni przez cały czas, jakiego wymagać będzie budowanie i dostarczanie machin, będą mogły ustnie (sic) układać się o dostawę, co jest możliwem jedynie z zakładem europejskim.

W oczekiwaniu pomyślnéj odpowiedzi piszemy się itd.

(podp.) *Loewe i Sp.*

„Cały świat“ — dodaje do tego „Figaro“ — „zna dzisiaj nazwisko osławionego fabrykanta nowéj broni pruskiéj. Ten sam p. Löwe ofiarował się więc w roku 1886 do dostarczenia materyału potrzebnego do fabrykowania karabinów Lebla. Minister pozostawił tę ofertę bez odpowiedzi. Co sądzić atoli o pierwszym fabrykancie broni w Rzeszy niemieckiéj, który w chwili, w któréj wypadek z Schnäbelem o mało nie wywołał wojny pomiędzy dwoma narodami, nie wahał się obydwom ofiarować swych usług!“ Ta rewelacya paryzkiego „Figara“ spóźniła się nieco ze względu na proces Ahlwardta. Wprawdzie Ahlwardt nie byłby i tak uszedł kary, ale w każdym razie byłaby to dla niego i dla jego obrońcy bardzo pożądana broń.

„Nat. Ztg.“ powtarzając list Löwego, takie dodaje od siebie uwagi:

„Mniejsza o to, że „Figaro“ drwi sobie z błędnéj francuzczyzny oryginału. Boli bardziéj, że pismo to z dumą stwierdzić może, że francuzki minister wojny oferty niemieckiéj nie uznał nawet godną odpowiedzi. Jak się z tekstu pokazuje, datowane było pismo Löwego z dnia 20 listopada; cośmy więc specyalnie ze względu na tę datę powiedzieli wczoraj o niewłaściwości wystósowanéj do Paryża oferty, to pozostaje niezmienionem. Ale o datę zresztą tu nie chodzi: takt i uczucie narodowe powinny były powstrzymać od tego rodzaju kroku“. „Kreuzztg.“ zaznacza (aż nadto zrozumiałe) zakłopotanie wolnomyślnéj prasy i mówi pomiędzy innemi: „Usiłowania zmierzające do odczepienia się od p. Ludera Löwego jest niewątpliwie wszelkiego uznania godne. Potrzeba była tego tem bardziéj, ile że wolnomyślni jeszcze w tym tygodniu paradowali z tym panem w foyer parlamentu i zalecali go posłom innych stronnictw jako „szlachetnego patryotę“!“

Co do daty, to dla zrozumienia podanego wyżéj ustępu „Nat. Ztg.“ dodać wypada, że Löwe w liście swym do „Germanii“ i innych pism jako datę wysłania oferty do Paryża podaje dzień 20 października (kiedy sytuacya pomiędzy obydwoma państwami nie była jeszcze tak naprężona, jak w listopadzie). Data 20 listopada pochodzi z „Figara“.

Szkoły w Stanach Zjednoczonych.

Z Nowego Jorku, w listopadzie.

(Ks. B.) W dniu 17 listopada odbyła się w Nowym Jorku konferencya Arcybiskupów kościelnéj prowincyi nowojorskiéj, na któréj Msgr. Satolli, delegat Stolicy apostolskiéj przedłożył 14 propozycyi, odnoszących się do kwestyi szkólnéj. Ze względu na ważność przedmiotu sądzę, iż zechcecie powtórzyć choć w skróceniu treść propozycyi delegata apostolskiego.

Konferencya powtórzyła nasamprzód w pięciu artykułach główne uchwały, odnoszące się do kwestyi szkólnéj, a przyjęte przez III koncilium w Baltimore. Znajdują się tam w istocie na pierwszy rzut oka zasady, które pozwalają rozwiązać całość kwestyi, postawiając za regułę zakładanie wszędzie, gdzie to jest możliwém, szkół wyznaniowych, ściśle katolickich, obok słusznéj i potrzebnéj tolerancyi, przy gwarancyach i ostrożnościach tam, gdzie w braku szkoły katolickiéj dzieci katolickie są zmuszone uczęszczać do szkół publicznych. W tych pięciu artykułach mieści się już naprzód rozwiązanie trudności z okazyi znanych zajść w Stillwater-Faribault, przed ich nastąpieniem (pisaliśmy o tém swego czasu w „Kuryerze. Przyp. Red.). Dalsze rozwiązanie podaje następnych dziewięć artykułów, przedłożonych przez Msgra Satolli arcybiskupiéj konferencyi w Nowym Jorku, które na konferencyi przyjęto.

W artykule VI zatém postawiono potrójną zasadę: że Kościół żąda prawa zwierzchnictwa nad szkołą w sprawach wiary i moralności, aby ona wychowywała młodzież w zwyczajach życia chrześciańskiego; że mówiąc ogólnie, nie sprzeciwia się on, aby uczniowie kształcili się w pierwszych początkach i wysokich studyach literatury i nauk przyrodzonych w szkołach publicznych, kierowanych przez państwo; że rodzice katoliccy są zobowiązani dać swym dzieciom wychowanie na wskroś chrześciańskie i katolickie i bronić ich w ich dzieciństwie i wieku młodzieńczym od niebezpieczeństw wychowania całkiém świeckiego.

Do jakich szkół nie powinni rodzice katoliccy posyłać swych dzieci, o tém mówi następny art. VII, stwierdzając, iż Kościół potępia te szkoły publiczne, które się opierają prawdzie religii chrześciańskiéj i moralności i że Biskupi powinni starać się, gdzie można, o usunięcie takich szkół. Art. VIII oświadcza, że inne szkoły publiczne grożą niebezpieczeństwem dla tego, że w owych szkołach dają wychowanie czysto świeckie, z wykluczeniem wszelkiéj nauki religijnéj, dla tego daléj, że nauczycieli wybiera się bez różnicy z łona wszystkich sekt a prawo nie czuwa nad tem, aby nie szkodzili młodzieży, tak iż mogą oni swobodnie szczepić błędy i ziarno występku w młodocianych umysłach a wreszcie dla tego, że młodzież obojéj płci zgromadza się w jednéj sali na naukę.

Artykuły IX, XI i XII wyrażają potrzebę, aby dzieci katolickie instytutów publicznych uczęszczały do szkół parafialnych na katechizm i aby się starano dać im w owych instytutach naukę religijną. W pierwszym rzędzie ważną jest rzeczą, aby sprawy szkólne regulowali biskupi za wspólnem porozumieniu się z świecką komisyą szkólną, aby dzieci katolickie otrzymywały lekcye katechizmu nie tylko w szkołach elementarnych, ale także w gimnazyach i liceach. Powtóre poza obrębem szkół publicznych powinna być szkoła katechizmu i szkoła wyższéj nauki religii, do któréjby w oznaczonym czasie młodzież katolicka uczęszczała na rozkaz rodziców i wezwanie pasterzy duchownych. Wreszcie kapłani winni często przypominać rodzicom bardzo ważny obowiązek, nakazany przez prawo boskie i przyrodzone, aby wychowywali dzieci w dobrych obyczajach i w duchu religii katolickiéj. W każdéj parafii przeto winny być stowarzyszenia dzieci, jak się to dzieje w Rzymie i w wielu innych miejscowościach, które to stowarzyszenia przynoszą już błogie owoce.

Artykuł XIII poleca usilnie popieranie szkół rdzennie katolickich czyli t. zw. parafialnych, które mają służyć za wzór pod względem wychowania moralnego i religijnego, jako też pod względem poziomu naukowego. Artykuł ten, jako też następny XIV wyraża życzenie, aby nauczyciele po egzaminie otrzymywali dyplom nie tylko od komisyi dyecezalnéj, ale i od komisyi świeckiéj naukowéj, aby nadto w szkołach normalnych, gdzie nauczyciele przygotowują się do nauczania, uzyskali dyplom państwowy. W ten sposób zyska się zaufanie rodziców i przygotuje się drogi, by państwo przekonało się, że w szkołach katolickich wszystko zgadza się z postępami zdrowéj nauki.

(Dokończenie nastąpi).

Z obrad komisyi podatkowéj

sejmu pruskiego.

***Berlin*, 15 grudnia.**

(14 posiedzenie.)

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stoi referat podkomisyi, która skreśliła główne zarysy podatku uzupełniającego jako dodatku do podatku dochodowego.

Punkta uchwalone przez podkomisyą mają następujące brzmienie:

I. Podatek pobiera się tylko od obowiązanych do płacenia podatku dochodowego osób fizycznych.

II. Stopę podatkową oblicza się na $1^1/_4$% z zastrzeżeniem przepisu pod liczbą X.

III. Podstawę do preliminowania podatku dodatkowego stanowi oszacowanie do podatku dochodowego.

IV. Jako dochód fundowany uważa się dochód: 1) z majątku w gotówce, 2) z majątku w gruntach, 3) z handlu i przemysłu i to *ad* 1 z całéj sumy podlegającéj opodatkowaniu dochodowemu i *ad* 2 i 3 z następującemi ograniczeniami:

V a. Dochód z wydzierżawionéj lub odnajętéj własności gruntowéj i budynkowéj, jako też wartość dzierżawy pomieszkania we własnym domu podlegają w swojéj całéj wysokości podatkowi uzupełniającemu. b) Dochód z prowadzenia na własną rękę handlu, przemysłu lub górnictwa podlega podatkowi uzupełniającemu wedle poniżéj zamieszczonéj taryfy. Przytém dochód z interesów z kapitałem obrotowym niżéj 3000 m. jest wolnym od podatku uzupełniającego.

VI a. Dochód z wynajętego lub wydzierżawionego interesu handlowego i górniczego podlega w całéj pełni pódatkowi uzupełniającemu. b) Dochód z prowadzenia gospodarstwa rolnego lub leśnego na własnych lub obcych gruntach podlega podatkowi uzupełniającemu wedle poniżéj zamieszczonéj taryfy.

VII. Obowiązany do podatku winien w swéj deklaracyi dochodowo-podatkowéj podać szczegóły wynikające z nr. V i VI.

VIII. Jako taryfę proponuje się liczby następujące:

Stopień					Odliczone procenta
1		do	600	marek	40
2	600	„	900	„	39
3	900	„	1200	„	38
4	1200	„	1500	„	37
5	1500	„	1800	„	36
6	1800	„	2400	„	35
7	2400	„	3000	„	34
8	3000	„	3600	„	33
9	3600	„	4200	„	32
10	4200	„	5000	„	31
11	5000	„	6000	„	30
12	6000	„	7000	„	29
13	7000	„	8000	„	28
14	8000	„	9000	„	27
15	9000	„	10000	„	26
16	10000	„	11500	„	25
17	11500	„	13000	„	24
18	13000	„	14500	„	23
19	14500	„	16000	„	22
20	16000	„	18000	„	21
21	18000	„	20000	„	20
22	20000	„	22000	„	19
23	22000	„	24000	„	18
24	24000	„	26000	„	17
25	26000	„	28000	„	16
26	28000	„	30000	„	15
27	30000	„	32000	„	14
28	32000	„	34000	„	13
29	34000	„	36000	„	12
30	36000	„	38000	„	11
31	38000	„	40000	„	10

IX. Jeżeli komisya podatkowa na podstawie własnéj znajomości istotnych stósunków, czy też szczegółów podanych przez podatkującego, przyjdzie do przekonania, że przy zastósowaniu taryfy powstałaby znaczna dysproporcya na niekorzyść opodatkowanego, wtedy winna zaprowadzić zniżkę najwyżéj atoli o dziesięć klas, a klasy I—X całkiem zwolnić od podatku. Pod takiemiż samemi przypuszczeniami może komisya podatkowa także i przy dochodach wynoszących przeszło 40,000 mk. uchwalić obniżkę o 1 do 9 procent.

X. Opłata podatku dodatkowego powinna ewentualnie o tyle być zniżoną, aby wysokość podatku opłacanego przez opodatkowanego, była o 2 marki niższą od opłacanego przez tegoż podatku dochodowego.

Bar. Huene proponuje, aby dopiero po wakacyach Bożego Narodzenia głosować nad uchwałami podkomisyi, na co się też plenum godzi ze względu na to, iż stronnictwa będą mogły przez ten czas zbadać owe uchwały dokładnie i zająć wobec nich stanowisko.

Z dyskusyi zaznaczamy to, że dep. Ennecerus (nar. lib.) oświadcza się przeciw zarysom podkomisyi, tak samo jeneralny dyrektor podatkowy Burghart, dep. Tiedemann (wolnokons.) i minister dr. Miquel. Za projektem komisyi przemawia przewodniczący bar. Huene (centr.), dr. Bachem (centr.) uwydatniając trudności w opodatkowaniu majątku z procederu, dep. dr. Friedberg (nar. lib.) poleca swój projekt, opierający się ne ustawodawstwie włoskiem.

Dalszy ciąg obrad w piątek o godz. 12.

Koniec o godz. 4½.

Berlin, 16 grudnia.

(15 posiedzenie).

Dep. Herold zwraca się przeciw podatkowi uzupełniającemu, przemawiając na korzyść opodatkowania fundowanego dochodu w obrębie podatku dochodowego. Szacowanie przy podatku uzupełniającym przedstawia wielkie trudności i nie należy z powodu braku stosunkowo drobnéj sumy 30 milionów obciążać nowym podatkiem całego kraju. Jeneralny dyrektor podatkowy Burghart zwraca się przeciwko wywodom poprzedniego mówcy i uważa podatek od majątku za praktyczniejszy i wygodniejszy. Jeszcze w danym razie lepszy mu się wydaje włoski system dep. dr. Friedberga, aniżeli propozycye podkomisyi.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.) przemawia na korzyść tych propozycyi, wyrażając nadzieję, że nastąpi porozumienie się co do tych ostatnich.

Przeciwko podatkowi od majątku zabierają jeszcze głos deputowani hr. Hoensbroech (centrum), dr. Meyer (wolnom.), Broemel (wolnom.), Eynern (nar. lib.). Ostatni mówca podnosi mianowicie wielką niepopularność projektu rządowego.

Po dłuższéj dyskusyi odracza komisya posiedzenie do dnia 10 stycznia 1893 r. do godz. 7½ wieczorem.

Koniec o godz. 4½.

KORESPONDENCYE.

Bydgoszcz, 14 grudnia.

(Wspomnienie pośmiertne).

Pochowaliśmy dnia 3 grudnia r. b. ś. p. Józefa Łebińskiego. „Straż polska“ bydgoska piękne pożegnanie pod godłem *„a najwyższy rozum cnota“* mu napisała. Nie można było stósowniejszych słów od tych dobrać, aby oddać świadectwo cnocie ś. p. Józefa. Do nekrologu „Straży“ dodaję niektóre szczegóły z czasów rozpoczynającéj się ostatniéj anarchii antikościelnéj w Niemczech i zdrożnych zboczeń w tym kierunku w Bydgoszczy.

W r. 1872 i 1873 kładł Bismarck fundamenta pod Kulturkampf i pod dzisiejszy przewrot socyalistyczny. U nas wydalono wtenczas język polski z wykładu religii w szkołach wyższych. Zli katolicy zaczepiali dogmat nieomylności papiezkiéj. W Brunsberdze nie zbyt od Bydgoszczy dalekiéj Biskup swego profesora dla starokatolicyzmu usunął z kościoła, w Królewcu były odstępstwa liczne, do Bydgoszczy echa gorszące dochodziły. Niestety znalazł się tu materyał, choć nie wielki, ale rzutki tak, że stawał się przyczyną znacznego obałamucenia. Był on też w kontakcie z prawosławnym synodem petersburskim. Bracia wolnomularze Ojcu św. nie byli chętni. Jeden z profesorów w Bydgoszczy, czy kilku przyznawało się, że podpisali oświadczenie wobec swych rektorów, jako nieomylności papiezkiéj nie uznawają. Z Kujaw zaglądał tu często z Piask p. Brenk, znany Bydgoszczanom jeszcze z r. 1848 także p. Würtz z Grabia, z Mogilna ekskanonik poznański Suszczyński i inni, z usposobienia swego nie czyniąc żadnéj tajemnicy.

Dyrektor szkoły realnéj żądał od katechety ks. Wencka złożenia deklaracyi, że się we wszystkiem zastósuje do dyspozycyi władzy świeckiéj, w gimnazyum był nauczycielem religii ks. Choiński, niebawem suspendowany.

W tym to czasie, kiedy w Bydgoszczy się burzyło, jak w pękającym piecu lokomobili, kiedy ks. Arcybiskup Ledóchowski prosił gorąco Boga, aby wybawić raczył owieczki jego od wpływu fałszywych proroków, stanął śmiało na czele przeciw zamętowi Bydgoskiemu ze świeckich ś. p. Józef Łebiński razem z późniejszym posłem Teofilem Magdzińskim. Wszyscy katolicy polscy i niemieccy poparli swych przywódzców. Z niemieckich katolików nadprokurator Laube, kupiec Schmidt i pan Hecht na każdéj naradzie powtarzali: wir müssen Alle zusammen gehen und uns gegenseitig unterstützen, denn sonst werden unsere deutschen Mitbrüder eher den verderblichen Verlockungen unterliegen, als diepolnischen.“

S. p. Józefa Łebińskiego właśnie było to największą zasługą, że umiał w téj krytycznéj chwili lud katolicki pociągnąć za sobą i kierować nim zbawiennie.

Menerstwo nieposłusznéj zawieruchy zostało odosobnione i ogólną opinią potępione. Straciło na fantazyi, spokorniało.

Prawda jest, że w Bydgoszczy niejeden z czynnych w téj sprawie poniósł rany dotkliwe zaraz, lub późniéj, że niejeden padł, zginął, ale to zwykły los walczących. Łatwiéj jest bowiem salwować siebie, gdy się jest spektatorem tylko choćby życzliwym, łatwiéj jenerałowi, co zdala lornetką śledzi ataki wojsk swoich, znaleść miejsce bezpieczne, aniżeli prostemu żołnierzowi, lub jego porucznikowi, co się rzucać muszą na szeregi nieprzyjacielskie.

Nie były to wtenczas lata egoizmu, wygody, wywania, ale był to zapał szlachetny, praca i poużięcenie.

W wielkiéj części nadto i to było zasługą ś. p. Józefa Łebińskiego, że w roku 1872, kiedy wydano dekret przeciw językowi polskiemu, w Bydgoszczy założone i utrzymywano mimo przeszkód ogromnych szkołę religii w języku ojczystym dla młodzieży wszystkich szkół wyższych.

S. p. Józef był rzeczywiście cnotą, anima candida. Bydgoszcz katolicka ma mu wiele do zawdzięczenia.

Do grobu odprowadziło zwłoki Zmarłego bardzo liczne grono obywateli z bliższych i dalszych stron Księstwa i Prus, a z duchowieństwa oprócz miejscowego wikaryusza ks. Juettnera, z prowincyi ks. proboszcz Brońkański z Dąbrówki i ks. proboszcz Łabendziński z Tuczna. R. i. p.

Wiedeń, 15 grudnia.

(Z parlamentu. — Mowa Plenera. — Wniosek Młodoczechów. — Z Bułgaryi. — Stauffberg.)

(∞) Izba uchwaliła dziś prowizoryum budżetowe na 2 miesiące. Przeciwko dotyczącemu wnioskowi przemawiał Młodoczech Kramarz i Chorwat radykalny z Istryi, dr. Lagina. Ten opowiadał, że w czerwcu r. b. żandarm oznajmił mu, że na jego zamordowanie wyznaczono 3000 flor., a jednak — władze nie zarządziły żadnych środków ostrożności.

Poseł Ricci (Włoch) woła: najlepszy dowód, że cała ta sprawa była dowcipem.

Za budżetem przemawiał liberalny Słoweniec, dr. Szuklje, przymilając się Młodoczechom, następnie Plener. Przywódzca lewicy oświadczył, że mowa hr. Taaffego z 23 listopada obraziła lewicę i to bez wszelkiego słusznego powodu. Daléj wyłożył jeszcze raz znane zajścia i zaznaczył, że hr. Kuenburg dla tego obstawał przy swéj dymisyi, ponieważ ani on, ani lewica nie chciały stanąć w świetle dwuznacznem. Tém samém skończyły się związki, które istniały pomiędzy rządem a lewicą. Główną ich pierwotną wadą było, że ich nie oparto od razu na wyraźnym programie, skombinowanym z rządem. W końcu p. Plener oświadcza: Teraz mamy zupełnie wolną rękę. Nie podejmujemy się żadnéj odpowiedzialności za to, co robi rząd. Nie potrzebujemy się oglądać na nic innego, jak na *narodowe i ekonomiczne* interesa naszych wyborców.

Podobnież Młodoczech Kaizl wyraża hr. Taaffemu nieufność, ponieważ jest zanadto związany z konstytucyą.

Po kilku uwagach referenta Szczepanowskiego Izba przyjęła prowizoryum budżetu.

Co dotyczy dzisiejszéj mowy p. Plenera, nie zapowiada ona jeszcze stanowczéj walki lewicy przeciwko gabinetowi. Na podstawie uprawnionych „narodowych i ekonomicznych interesów“ Niemców zawsze lewica może się porozumieć z hr. Taaffem Natomiast pomimo natarczywych żądań różnych dzienników liberalnych, aby lewica zaniechała obrony interesów niemieckich a na czele swego programu postawiła dążność liberalna (tj. żydowsko-kosmopolityczny liberalizm) p. Plener nie powiedział nic takiego, coby mogło zrazić konserwatystów niemieckich. Wygłoszony dziś przez niego program „interesów narodowych i ekonomicznych“ całkiem się zgadza z programem frakcyi niemiecko-narodowe. To też twierdzą, że zanosi się na fuzyą lewicy z frakcyą niemiecko-narodową, która zresztą liczy tylko 20 członków.

Jutro odbędzie się ostatnie przed świętami posiedzenie, a doświadczona zręczność hr. Taaffego pozwala spodziewać się, że podczas wakacyi zdoła wynaleść środek wyjścia z niezmiernie dziś trudnéj sytuacyi parlamentarnéj. Do rzędu tych środków na teraz zapewne nie można zaliczyć rozwiązania Izby poselskiéj, gdyż prowizoryum budżetowe trwa tylko do końca lutego, a ten krótki czas nie wystarczałby na przeprowadzenie nowych wyborów. Podobno też przed świętami nie nastąpi żadne uzupełnienie gabinetu, któremu teraz bardzo potrzeba — „ministra do mówienia!“

Komisya budżetowa wczoraj obradowała nad wnioskiem Młodoczechów, dotyczącym umieszczenia w protokóle stenograficznym mów czeskich. Sam marszałek Smolka przybył na posiedzenie, zaznaczył, że zawsze w protokóle umieszczano tylko mowy, wygłaszane w języku niemieckim, daléj, że posłowie staroczescy, (którym przecie nie można odmówić patryotyzmu czeskiego), nigdy w téj mierze nie stawiali żadnych żądań i że dopiero w r. 1888 dr. Vaszaty wystąpił z takiem żądaniem. Wreszcie marszałek oświadczył, że obstaje przy dotychczasowéj praktyce. Istotnie żądanie Młodoczechów jest nieuzasadnione. Gdyby, ich zdaniem, parlament miał oświadczyć tylko, że w protokóle stenograficznym będą umieszczane nadal mowy, interpelacye, wnioski itd. w języku czeskim, wszyskie inne narody, mianowicie Polacy i Włosi, musieliby stanowczo sprzeciwiać się takiemu niczem nieuzasadnionemu przywilejowi Czechów. Gdyby zaś miały być umieszczane w protokóle mowy etc., wygłaszane w wszystkich (9) językach Austryi, przepis taki równałby się usunięciu parlamentu. Do protokółu bowiem wschodzą tylko rzeczy, wygłoszone pod kontrolą marszałka. Ten zatem musiałby władać 9 językami, albo też trzebaby wybrać 9 prezydentów celem kontrolowania mówców. To też wniosek młodoczeski jest tylko jednym z licznych niewczesnych żartów, któremi się lubi popisywać ta radykalna frakcya.

Jak zaznacza dziś „Agence Balcanique“, opinia publiczna w Bułgaryi pogodziła się z zamiarem Stambułowa, dotyczącym zmiany artykułu 38go konstytucyi o wyznaniu następcy tronu. Pierwotny projekt Stambułowa tymczasem uległ o tyle zmianie, że na teraz tylko panującemu księciu i jego pierwszemu następcy ma być zabezpieczona wolność wyznania (katolickiego). Oczywiście książę Ferdynand i mądry jego główny minister przewidują, że skoro się dynastya koburska utwierdzi na tronie bułgarskim, tém łatwiej późniéj przyjdzie także dalszym następcom tronu wyrobić uznanie wolności religijnéj. Z góry należało się domyślać, że te projekta reformy konstytucyi łączą się z pewnemi, realnemi kombinacyami, dotyczącemi blizkiego ożenienia się księcia Ferdynanda. Jakoż dziś „Agence Balcanique“ już wyraźnie zapowiada tę ewentualność. Wczoraj „Swoboda“ zaprzeczyła pogłoskom o związkach księcia z księżniczką Parmy. W tutejszych kołach poinformowanych przypuszczają, że książę stara się o żonę z domu toskańskiego, albo też neapolitańskiego.

Według depesz berlińskich, wczoraj w sejmie pan Stauffenberg oświadczył, że tutejsze dzienniki półurzędowe w imię sojuszu żądają od sejmu niemieckiego uchwalenia wojskowych projektów hrabiego Capriviego. My tutaj nie wyczytaliśmy w dziennikach półurzędowych podobnego żądania. Ze te dzienniki zasadniczo stawają po stronie rządu niemieckiego, tak samo, jak „Nordd. Allg. Ztg“, chwali wszystkie kroki Taaffego — rozumie się samo przez się.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 grudnia. Dep. Rintelen (centr), poparty przez członków różnych stronnictw, przedłożył parlamentowi następujący projekt: „Do § 69 kodeksu karnego dla niemieckiéj Rzeszy dodaje się następujący drugi ustęp: „Przedawnienie zawiesza się w czasie, w którym na mocy prawa nie można rozpocząć lub daléj prowadzić postępowania karnego.“ Wniosek ten podpisał z Koła polskiego p. Józef Kościelski, daléj dep. Marquardsen (nar. lib.), hr. Behr, bar. Manteuffel (kons.), hr. Ballestrem (centr.) itd. Z wolnomyślnych i socyalnych demokratów nikt wniosku nie podpisał.

— Lex Ahlwardt nazywa organ p. Richtera przedłożony parlamentowi projekt dotyczący zdradzania tajemnic wojskowych. Projekt ten zawiera nowy § 8, który „grozi trzyletniem więzieniem — obok którego wolno nałożyć karę pieniężną do 10,000 m. — temu, kto publicznie ogłasza lub inny rząd informuje o stósunkach siły wojennéj lub środków obrony niemieckiego państwa, jakkolwiek wie, lub w danych okolicznościach musi przypuszczać, że przez to zagraża bezpieczeństwu państwa.“ Wedle motywów projektu mają głównie być karane nieprawdziwe doniesienia, czy sprawca znał prawdę lub nie. Dalszy nowy § 13 pozwala na skonfiskowanie druków bez rozporządzenia sądowego w razie, jeżeli treść ich przekracza przeciwko § 92 kodeksu karnego albo przeciw ustawie o zdradzaniu tajemnic wojskowych. Ustawa ta — jak zaznacza berlińska „Germania“ — mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla prasy.

— Na uroczystości weselne na dworze berlińskim spodziewają się przybycia króla wyrtemberskiego. Król saski z całą pewnością przyrzekł swą obecność. Niepewną jest rzeczą, czy na ślub siostry przyjedzie następczyni greckiego tronu księżna Zofia, któréj przejście na łono grecko-katolickiego kościoła tak wielkie w Berlinie wywołało rozdrażnienie.

— Monachijski „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że rządy związkowe poczyniły już przygotowania do nowych wyborów parlamentarnych na przypadek rozwiązania parlamentu niemieckiego.

— Znana trąbka pocztowa, korespondent berlińskiego „Tagbl.“ donosi z Rzymu, że Watykan starał się poufnie zbadać usposobienie rządu niemieckiego i że cesarz odpowiedział kategorycznem „nigdy“ na odnośne zapytanie. Wiadomość tę należy przyjąć tak samo, jak wiele innych owego korespondenta „Berl. Tagbl.“

Rosya.

* W „Prawit. Wiestn.“ ogłoszone zostały dane statystyczne o przebiegu epidemii w całém państwie do listopada r. r. Na zasadzie tych danych gazeta „Nowosti“ robi następujące wnioski:

„Ogólna suma chorych zarówno w Rosyi europejskiéj, jak i w jéj posiadłościach azyatyckich dosięga cyfry 549,999 osób; z téj liczby zmarło 259,747 osób. Cyfry te dowodzą, że epidemia bynajmniéj nie była tak nieznaczna, jakby się zdawać mogło na zasadzie pierwotnych wiadomości i zdania znakomitego znakomitego profesora Zacharjina. Utrata w sposób nadzwyczajny w ciągu nie całego półrocza, oprócz zwyczajnéj śmiertelności 259,747 ludzi równa się co najmniéj przeprowadzeniu dobréj wojny. Strata owa jest tém więcéj ciężka, że epidemia głównie kosi ludność dojrzałą, zdolną do pracy.“

Telegramy.

Paryż, 16 grudnia. W korytarzach Izby deputowanych obiega pogłoska, że Brisson ustąpi ze stanowiska prezesa komisyi śledczéj. Także członkowie prawicy, należący do komisyi, zamierzają podać się do dymisyi.

Paryż, 16 grudnia. Wczoraj wieczorem minister sprawiedliwości dał rozkaz jeneralnemu prokuratorowi, aby wytoczył sądowe śledztwo przeciwko urzędnikom Towarzystwa panamskiego. Sędzia Franqueville będzie prowadził śledztwo. *Przyaresztowano pana Karola Lessepsa, p. Fontane, Sansleroy. Cottu zdołał uciec, podobno do Wiednia*

Paryż, 16 grudnia. Dzisiaj przed południem przedsięwzięte aresztowania są wszędzie przedmiotem rozmowy. Stanowcze wystąpienie rządu zrobiło, jak się zdaje, korzystne wrażenie wśród wszystkich stronnictw, z wyjątkiem prawicy i radykałów, którzy są niechętni z tego powodu, iż kończy się praca komisyi śledczéj. Obiega pogłoska, że kilku członków komisyi śledczéj chce zażądać, aby komisyą rozwiązano.

Charles Lesseps, Fontane i Sansleroy mają być przesłuchiwani dzisiaj po południu.

Dzisiaj odbyła się rewizya w lokalach Towarzystwa panamskiego, banku Thierrée i Proppera, oraz w pomieszkaniu Herza, gdzie zabrano wiele dokumentów.

Paryż, 16 grudnia. Prezes czterech republikańskich grup senatu udał się do Ribota, aby mu powinszować z powodu przedsięwziętych aresztowań.

Paryż, 16 grudnia. Aresztowania dzisiejsze robią wielkie wrażenie. Opozycyjne organa nazywają te aresztowania teatralną sztuczką ministra sprawiedliwości, który chce przez tę nową fazę sprawy panamskiéj rozwiązać komisyą śledczą. Ze strony konserwatywnéj twierdzą, że aresztowania mają być zadosyćuczynieniem dla republikanów, ponieważ aresztowani administratorzy Towarzystwa panamskiego są monarchistami. Ferdynand Lesseps, który jest chory, pozostanie chwilowo na wolności.

Paryż, 16 grudnia. Do rewizyi pomieszkania przyaresztowanych administratorów towarzystwa panamskiego użyto 10 policyjnych komisarzy.

Dodds donosi z Dahomeju, że król Behanzin ma tylko 2000 wojowników. Gromada tych niedobitków zmniejsza się ciągle. Przywódzcy z południowego Dahomeju, którzy uciekli do Allady, poddali się także jenerałowi Doddsowi.

Paryż, 16 grudnia. Z Cadixu donoszą, że policya tamtejsza znalazła 8 bomb dynamitowych w kanale odchodowym.

Buda-Peszt, 16 grudnia. Konferencya Biskupów postanowiła zgodnie z wnioskiem księcia prymasa Vaszaryego, przedłożyć Papieżowi, cesarzowi i rządowi wspólny memoryał, wykazujący niebezpieczeństwo i poważne następstwa kościelno-politycznego programu rządu. Daléj postanowili zgromadzeni Biskupi przedstawić szkodliwe skutki tego programu w parlamencie już podczas rozpraw budżetowych.

Genua, 16 grudnia. Na dworcu kolei w Rapallo nastąpiło zderzenie się pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym. Kilka osób poniosło lekkie uszkodzenia.

Zofia, 16 grudnia. Ostateczny projekt zmiany konstytucyi został rozdany deputowanym i wejdzie na porządek obrad dzisiejszego posiedzenia sobrania Projekt obejmuje zmianę 13 artykułów konstytucyi, z których najważniejsze są już znane. Z 293 deputowanysh podpisało dotychczas 245 listę przyjmującą projekt.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Wyrzyski odbędzie się w **Nakle** w lokalu p. Biniakowskiego w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 1 po południu.

Komitet powiatowy.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 17 grudnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Herholzowi w Toruniu orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów, a emerytowanemu nauczycielowi Sikorskiemu w Obrze w powiecie babimojskim powszechną oznakę honorową.

---

* ***Dziś*** — jeżeli się w ostatniéj chwili nie namyślą inaczéj, popełni się w teatrze naszym pożałowania godna niewłaściwość. Panna w nocy pójdzie na plebanią kusić i przekonywać młodego teologa katolickiego o potrzebie stałości w sprawach serca, a ponieważ jéj się to nie uda, tamże na miejscu, w plebanii, zatruta legnie ofiarą swych uczuć, a bohater męzki zawoła: *„Galilee vicisti!“* Wszystko to ma być dramatem p. Wł. Rabskiego, współredaktora „Dziennika Poznańskiego“, którego szef, jak wiadomo, jest dyrektorem teatru i jak niedawno brał na siebie odpowiedzialność za „Demona miłości“, tak dziś bierze ją za „Ascetę“. Nawiasem mówiąc, „Demon miłości“ pod względem scenicznym jest w obec „Ascety“ — arcydziełem, prawdziwym aniołem dramaturgicznym. Że tego redaktor „Dzien.“ i dyrektor nie widzi, wierzyć nie można — robiono mu nawet z kompetentnéj strony przedstawienia, pragnące zapobiedz zgorszeniu. Wie też, jakie doświadczenia zrobił z „Demonem“, i tu, a przedewszystkiem w Krakowie, gdzie publiczność więcéj wyrobiona, mniej ze siebie pozwala żartować. Musi więc po za tym uporem przedstawiania nieudałych — o co mniejsza, — ale i niemoralnych produktów Muzy członków redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, leżeć jakiś ukryty cel, którego ciemnic rozjaśniać nie możemy, nie tykając osobistości. Mamy jednak obowiązek zapytać się dyrektorów i redaktorów, czy prowadzeniem sceny w takim kierunku przysługują się dobrze społeczeństwu, „dobru ogółu“, które mają ciągle na ustach, a przedewszystkiem nieszczęsnemu teatrowi i téj zacnéj „Pomocy“, która tak uczciwie pracuje; żeby nam zapewnić istnienie sceny — przecież nie dla szerzenia niemoralności, złego smaku i dla osobistych zadowolnień.

Publiczność, jeżeli się dziś zbierze licznie, da tylko nowy dowód swéj solidarności z teatrem i nie mamy nic przeciwko temu, żeby się zebrała, dla przekonania się o prawdziwości słów naszych, *byle bez panien i dzieci.* Mogą się nawet kumotrowie a przedewszystkiem zabiegliwe kumoszki polityczne postarać o wieńce, oklaski, a dziwilibyśmy się, gdyby w znanem kole wzajemnéj admiracyi nie odbyła się uczta z uznaniem dla „pisarza“, który znalazł przecież uznanie w „Posener Zeitung“, dla tendencyi tak wyraźnéj a zgodnie miléj widocznie organom liberalizmu niemieckiego i polskiego, kiedy „Dziennik Poznański“ uznanie swéj koleżanki niemieckiéj z lubością powtarzał. Fakt jednak pozostanie faktem, że się dzieje źle u nas i warto zawołać: „cavcant consules.“

Nasuwa nam się też i ta uwaga, charakterystyczna dla naszych stósunków, że autor „Ascety“ niedawno z trójnoga rzucał publicznie protesty przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi, który naturalnie w obec niego jest karłem, a dziś ironia losu zrządza, że dyrekcya nie mogąc mizeryą „Ascety“ zapełnić wieczoru, powołała w sukurs Sienkiewicza. Ten się prawdziwie ucieszy z towarzystwa i łaski, jaka go spotkała po surowéj nauce, któréj doznał z tak kompetentnego źródła.

(Po wydrukowaniu powyższych słów dowiadujemy się, że utwór Sienkiewicza dzisiaj grany nie będzie).

* ***Dnia 22 grudnia*** t. j. w czwartek odbędzie się Bazar produktów spożywczych na cel ubogich Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w ochronce w domu św. Józefa przy ulicy św. Piotra nr. 7. Początek o godzinie 9 rano. — Wstęp od osoby 20 fen. O liczne poparcie uprasza

Zarząd Towarzystwa.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy dramat dr. Władysława Rabskiego „Asceta“ i komedya Gozlana „Deszcz i pogoda“.

W niedzielę po raz drugi komedya Wiktora Sardou „Ferreol“.

We wtorek komedya Bałuckiego „Grube ryby“ i pierwszy akt opery Moniuszki „Halka“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Referat p. E. Calliera: „O imieniu Poznan“. 2) Referat p. dr. Z. Celichowskiego: a) o Towarzystwie Jabłonowskiego w Lipsku; b) o pracy prof. dr. A. Mierzyńskiego p. t. „Przysięga Kiejstuta“. Przyczynek do religijnych obrzędów dawnych Litwinów.

Dr. Z. Celichowski, przewodniczący. Dr. W. Rabski, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19go b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek o godzinie 8½ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad odczyt p. posła dr. Dziembowskiego „O wolności procederowéj i o cechach“. Szanownych Członków upraszamy ze względu na ważny odczyt o jak najliczniejsze przybycie na to ostatnie tegoroczne zebranie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarazem donosimy, iż „Kalendarz Przemysłowy“ na rok 1893 wyszedł i upraszamy mianowicie Szanowne Towarzystwa o łaskawe zamówienia, które przesłać prosimy na ręce p. Stefana Chociszewskiego, ulica Wrocławska nr. 28. Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Wpływ karciarstwa na losy naszego narodu. 2) Zdanie Czecha Fr. Slamy o pijaństwie i o żydach w Górnym Śląsku. Polecamy gorąco „Pobudkę do szerzenia wstrzemięźliwości“, którą za 50 fen. półrocznie można zapisywać na wszystkich pocztach, w Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego przy Starym Rynku. Zarząd.

* **Na ostatniem** posiedzeniu wydziału przyrodniczego nie było innych spraw na porządku obrad, prócz wykładu p. Stefana Mizerskiego o pracach kanalizacyjnych w Warszawie i Poznaniu.

Po krótkiem przemówieniu wstępnem przewodniczącego zabrał głos pan S. M.:

Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i wentylacyjne wytworzyły, razem połączone, specyalną gałęź techniki, która w Anglii dostała nazwę inżynieryi zdrowia czyli sanitarnéj. Nazwa ta i w innych krajach się przyjęła. — Naród angielski dbały o zdrowie ogółu po długich naradach sejmowych wydał nadzwyczaj surowe prawa, strzegące zdrowotności narodowéj, które są teraz podstawą dla innych prawodawsw. Nie tylko w Europie i w Ameryce, ale w Azyi (Indyach, Japonii), w Australii, w Afryce nawet starają się nowe powstające i dawne miasta o zapewnienie przez takie urządzenie swym mieszkańcom zdrowia, a mianowicie uchronienia ich od chorób zakaźnych, mianowicie t. zw. miasmatycznych. — Że Rzymianom i innym narodom w starożytności nie były całkiem obcemi wiadomości w téj mierze, tego dowodzą ich prace kanalizacyjne i wodociągowe dotychczas podziwiane. Obecne asanizacyjne różnią się od starożytnych znacznie a nad postępem w nich współpracują nie tylko inżynierowie, ale także lekarze, uczeni chemicy, bakteryolodzy i t. p.

Warszawa miała i ma po części jeszcze stosunki zdrowotne bardzo niekorzystne. Wiele do tego przyczyniało się rzeczy, których rozpatrywanie do niniejszéj rozprawy nie należy. Niektóre z tych przeszkód uzdrowotnienia tego wciąż jeszcze rosnącego, miasta udało się jednak usunąć, mimo iż Warszawa nie posiada nijakiego samorządu, a stało się to dzięki inicyatywie i staraniom jéj b. prezydenta, jenerała *Starynkiewicza*, który kanalizacyą i zaopatrzenie miasta w dobrą do picia wodę powierzył znanemu na cały świat specyaliście inżynierowi *Lindleyowi* z Frankfurtu n/M.

Z rozmaitych systemów kanalizacyjnych, które prelegent objaśnił, zastósowano dla Warszawy system tak zwany *pełnéj kanalizacyi*, przy któréj wszystkie odchody i odpadki i ścieki uliczne odprowadzonemi są do rzeki, ale w stanie tak rozrzedzonym przez znaczny dodatek wody, że tejże nie zatruwają.

Dotąd 12,000,000 rs. na te roboty już przeznaczono. Roboty te na pozór są bardzo kosztownemi; lecz opłacą się, gdyż są wykonane doskonale. Wypada nadmienić, że przy kanalizacyi w Warszawie jest równocześnie danem baczenie wielkie na wentylowanie kanałów ulicznych jako i urządzenie domowych przez połączenie z rynnami deszczowemi w domach, w ten sposób odnowienie ich przechodzi po nad dachy domów zamieszkałych i kanały uliczne są prawie bezwonne, o czem się często goście zagraniczni i komisye rewizyjne przekonały. — Przy urządzeniu domowych kanalizacyi są zastósowane nadzwyczaj ostre przepisy dla dobra mieszkańców, a przedsiębiorcy prywatni stoją pod ścisłą kontrolą zarządu miejskiego.

Następnie przeszedł referent do opisu przyrządów służących do dostarczenia Warszawianom zdrowéj wody. Wodociągi zasilane są wodą z Wisły, która dostaje się do sklepionych odstojników, w których znakomicie urządzone filtry piaskowe dają wodę mechanicznie czystą, względnie wolną od bakteryi, zdrową i chłodną nawet w lecie. Przy obliczeniu potrzeby ilości wody na mieszkańca wziął Lindley jako normę 175 litrów na dobę. Z początku wydawała się ta ilość zbyt wysoką. Jednakowoż doświadczenie okazało, że się Lindley nie pomylił w obrachunku, biorąc na wagę ciągły wzrost kultury i przemysłu w tem mieście. — Choć brzegi gliniaste Wisły dostarczają w razie powodzi itp. wody mętnéj, filtry Lindley'a okazały się tak doskonałemi, iż te zamącenia wiślanéj wody nie wpływają prawie wcale na jakość wody wodociągowéj.

Wskutek tych ulepszeń sanitarnych na polu kanalizacyi, wentylacyi i wodociągów może teraz Warszawa śmieléj niż dotąd wyczekiwać epidemii: tyfusu lub cholery, chociaż te prace jeszcze nie ukończone wszędzie. I zimnica (malarya) w Warszawie tak dawniéj panująca, zmniejszy się, skoro one będą ukończone.

W Poznaniu kanalizacyi w właściwem znaczeniu jeszcze nie posiadamy. Dla tego prelegent zwrócił główną uwagę na urządzenie tutejszych wodociągów. Niedawno w tutejszem towarzystwie politechnicznem wyraził się radzca medycynalny Géronne, że stan wody przez nie dostarczonéj tego roku przy suszy i nizkim stanie wody w Warcie nie był zadowalniającym. Wobec możności pojawienia się cholery z wiosną r. 1893 ważną jest ta kwestya i dla tego opracowuje się nowy projekt wodociągów w miejsce nowych. Pracę tę powierzono inspektorowi w zarządzie wodociągów p. Martensowi, inżynierowi. Ponieważ pomimo filtrów przy peryodycznych zamąceniach wody np. podczas powodzi trudno mieć wodę dostatecznie czystą, powzięto zamiar dostarczenia przez wodociągi wody zaskórnéj, co zmniejsza koszta filtrowania, gdyż woda gromadząca się w studzienkach na polach w okolicy Poznania np. za Winiarami, już w głębokości 3 metrów, jest naturalnie przyfiltrowaną i względnie czystą. Z tych studzienek doprowadzałoby się wodę do jednego zbiornika, zkąd by ją się wtłaczało do wieży ciśnienia, która ma być zbudowaną w środku miasta, na górze zamkowéj.

Obecnie badania przedwstępne już rozpoczęto i wodę z tych studni poddaje się badaniu chemicznemu i bakteryologicznemu w cesarskim urzędzie zdrowia w Berlinie, nie tylko tutaj. Pytanie tylko, czy tak dostarczana woda będzie w dostatecznéj ilości. Choć obecnie zaledwie 50 litrów wody na osobę dziennie wychodzi, oblicza się w projekcie po 125 litrów na osobę, zawsze wiele mniéj jak w Warszawie. Gdyby obszar za warownią Winiary niewystarczał, dodadzą się jeszcze płaskowzgórza między Szelągiem a Naramowicami. — Gdyby to jeszcze niewystarczało, wtenczas będzie czerpana woda z okolic cegielni Junikowa i Fabianowa za Górczynem przy szosie wrocławskiéj. — Tam wody są o wiele silniejsze, lecz analiza wykazała, że więcéj twarda, niż z okolic Winiar. — Stary wodociąg pozostałby nienaruszonym, na przypadek oblężenia miasta przez nieprzyjaciela. Projekta opracowuje się nadzwyczaj energicznie, z całą znajomością rzeczy i z uwzględnieniem najnowszych wynalazków i ulepszeń w téj specyalności przez Zarząd. Życzyć wypada, żeby tylko magistrat nie był zbyt oszczędnym, jak to często bywa w takich razach, — zadanie zaopatrzenia miasta w dobrą wodę i w dostateczną jéj ilość rozstrzygniętem być może co i powinno, jako nader ważne bez względu na nieco większe koszta. Półśrodkami nie zaradzi się złemu; trzeba wziąwszy się do reform, przeprowadzić je do końca. — Inaczéj grozić nam będzie zawsze niebezpieczeństwo epidemii.

W końcu potrącił prelegent o wpływ właściwości geologicznych gruntu i jego konfiguracyi na rozszerzanie się epidemii niektórych; powoływał się w tym względzie na prace *Pettenkoffera* itd., a wreszcie pokazywał na mapie topograficznéj okolic Lipska, w przedostatnim numerze „Ilustrirte Zeitung“ zależność wyraźną lokalizowania się cholery od wyżéj wspomnianych warunków. Wreszcie wymienił znajdujące się pod Poznaniem miejscowości z gruntem podmokłym, tj. z gliną na pół przepuszczalną, o których się dowiedział, że tam właśnie najsroższa bywała epidemia cholery.

Za tak interesujący wykład podziękował p. radzca dr. Wieherkiewicz prelegentowi. — Przewodniczący i p. hr. Cieszkowski dodali jeszcze swe uwagi, mianowicie dotyczące epidemiologii, daléj ujemny stan wody zaskórnéj oraz sposobu uczynienie jéj dobę do użytku za pomocą metody *Perstena*. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Fr. Chłapowski.

* **W zakładzie** p. A. Krzyżanowskiego wykonywują się obecnie trzy pomniki, i to dla ś. p. księdza Arcybiskupa Dindera, z granitu, czerwonego piaskowca i bronzu, z wypukłą rzeźbą, przedstawiającą ś. p. księdza Arcybiskupa w postaci klęczącéj, pomysłu p Wł. Marcinkowskiego, daléj dla ś. p. księdza Biskupa z marmuru kararyjskiego. Trzeci pomnik, przedstawiający św. Wojciecha, stanie w Gnieźnie pomiędzy archikatedrą a pałacem arcybiskupim.

* **Tutejszemu** stręczarzowi Wacławowi Malczewskiemu dodał sąd 5 miesięcy więzienia do sześciu, które teraz odsiaduje, a to za ponowne takie same oszukaństwo. Podejmował on się dostawiać parobków i służące gospodarzom nad Ren, brał zapłatę i pieniądze na podróż dla tych ludzi, a wcale ich nie posełał.

* **Onegdaj** kontrolowała policya we wszystkich rewirach wozy pod względem ich oświetlenia, przyczém skonstatowano ogółem 49 przekroczeń. Na samem Chwaliszewie przypadło 23 przekroczeń.

* **Pożyczka miejska.** Magistrat poznański stawił na dniu 24 sierpnia br. w radzie miejskiéj wniosek o wybranie komisyi mieszanéj, któraby się zajęła sprawą zaciągnięcia pożyczki dla miasta Poznania. Na wniosek magistratu zgodzono się i wybrano komisyą, składającą się z 5 członków magistratu i 9 radnych miejskich. Komisya odbyła 6 posiedzeń, na których po dłuższéj i wyczerpującéj dyskusyi oraz dokładnem rozpatrzeniu się w całéj sprawie zgodziła się na polecenie radzie miejskiéj zaciągnięcia pożyczki w wysokości 6¼ miliona marek w 3 i pół lub 4 procentowych papierach. Z kwoty téj ma iść na uregulowanie koryta Warty 1,750.000 m., na kanalizacyą 1,750.000 m. na pobudowanie rzezalni 1,000,000 m., na prace wstępne odnoszące się do zaopatrzenia miasta w wodę źródlaną 30,000 m., na szkołę budowniczą 200000 m., na rozszorzenie nowego ratusza 300,000 m., na budowę małéj stacyi dla światła elektryczeego 70,000 m., na założenie łazienek ludowych i szkólnych 26 000 m., na cele nauki gimnastycznéj 25,000 m., na wywożenie fekaliów i rozpoczęcie robót kanalizacyjnych 1,000,000 m.

* **Poczta** zamierza w niedziele i święta otwierać swe lokale latem od godziny 7 do 9, zimą od 8 do 9, i od godziny 11 do 1 w południe. Po południu byłyby wszelkie lokale zamknięte.

* **Więzienie** w Plötzensee pod Berlinem jest tak przepełnione, że więźniów rozsyłają do innych więzień. Do Księstwa przysłano już transporty do Szamotuł i do Pleszewa.

* **Kościan.** Jak u nas z dnia na dzień głośniejszem się staje, nosi się tutejsze Towarzystwo Spiewaków Polskich „Lutnia“ z myślą urządzenia przedstawienia amatorskiego i to już w pierwszą niedzielę po Nowym Roku. Na sztukę wybrało sobie wymienione Towarzystwo dramat historyczny „Zamek kościański“ przez Agnieszkę Baranowską napisany. Ponieważ utwór ten jest na faktach historycznych osnuty i tak miasto samo jako i okolicę w wysokim stopniu zainteresować powinien, przeto należy się spodziewać, że szanowne obywatelstwo tak miejskie jako i okoliczne z tak dobréj sposobności odświeżenia sobie sobie w pamięci zdarzeń z ubiegłéj przeszłości skorzysta i na owo przedstawienie ochoczo i tłumnie podąży, aby i tém wynagrodzić w części Towarzystwo za wielkie około wykonania téj sztuki poniesione trudy oraz przeciwności, na jakie w podobnych razach zwykle wystawianem bywa.

W każdym razie zdaje się, że Spiewacy nasi z dowolnie podjętego zadania jak dotychczas zawsze, tak mianowicie i tym razem dobrze się wywiążą, a więc możemy wkrótce spodziewać spędzenia miłego wieczoru.

* **Na Kujawach** rozrzucano w tych dniach odezwy socyalistyczne, zawierające znane skargi socyalistów nad wyzyskiwaniem robotni ów. Pod odezwami podpisaną jest „Jeneralna komisya związków fachowych — Karól Legien z Hamburga.“

* **Krobla.** Podczas ogólnego spisu żywego inwentarza policzono tu w 210 domach i 200 gospodarstwach 131 koni, 431 sztuk bydła rogatego, 3 owce, 333 sztuk trzody chlewnéj, 117 kóz i 65 uli.

* **Chełmińska dyeceya.** Administrator probostwa ks. Teofil Lipski z Kiełbasina przeniesiony do Garczyna, a ksiądz wikary Wład, Szafrański z Gniewu na jego miejsce do Kilbasina.

* **Z Nowéjcerkwi** w pow. starogardzkim piszą pod dniem 15 grud. do „Pielgrzyma“: Z boleścią w sercu muszę z naszéj gminy niepochlebną nowinę donieść. W środę dnia 30 listop da odbyły się u nas wybory dwóch członków do sejmiku powiatowego i stawiło się 11 wyborców, z których było ośmiu naszych i trzech innowierców. Czterech atoli naszych dało się namówić i głosowali za innowiercami i w ten sposób musiała partya ostatnich zwyciężyć.

* **Na Slązku** rozesłał pewien inspektor szkólny okólnik do kilku nauczycieli głównych, w których żąda od nich, aby mu donieśli, ile dzieci w ich szkołach pobiera naukę przygotowawczą do pierwszéj spowiedzi i komunii świętéj w języku polskim, a ile w niemieckim — i kto naukę tę udziela? Czy ten dziwny okólnik rozesłany został z polecenia wyższéj władzy — „Volksstimme“, z któréj tę wiadomość czerpiemy, — nie podaje.

* **Wrocław.** Nadzwyczajne walne zebranie Koła śpiewackiego „Lutnia“ we Wrocławiu odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. wieczorem o godzinie 9 w lokalu pana Stolle przy ulicy Klasztornéj nr. 80, tuż przy kościele św. Maurycego. Na porządku obrad między innemi obór zarządu. O liczny udział członków i życzliwych nam gości uprasza uprzejmie

Zarząd „Lutni Wrocławskiéj“.

Wrocław, 15 grudnia 1892.

* **Nic nowego pod słońcem.** W rozdziale 188 I księgi Herodota czytamy: „Cyrus wyruszył w pole dobrze zaprowiantowany; wiózł on ze sobą także wodę z rzeki Choaspus, płynącéj pod Zuzą. Przy stole królewskim podawano wyłącznie tę wodę; gotowano ją i transportowano w srebrnych naczyniach, wożonych na czterokólnych, mułami zaprzągniętych wozach.“ — Cyrus maszerował wówczas na Babylon i musiał, zanim dotarł do brzegów rzeki Capdus, przechodzić przez okolice bezwodne. Przegotowanie wody do picia istniało zatem już na 500 lat przed Chrystusem.

* **Smierć od śmiechu** poniosła jedna z dozórczyń w londyńskim zakładzie obłąkanych podczas opowiadania jakiejś wesołéj historyi. Przy obdukcyi skonstatowano jako przyczynę śmierci napływ cieczy do osierdzia, która wolny ruch serca wielce utrudniła, tak iż nadmierne wysilenie, wywołane chęcią stłumienia śmiechu, sprowadziło dłuższy zastój w funkcyach serca.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę 18 grudnia św. Gracyana B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Pojutrze w poniedziałek 19 grudnia św. Nemezyusza męczennika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***„Królowie polscy w obrazach i pieśniach“.*** Pojawiło się nareszcie dzieło z wydawnictwa pana Karola Kozłowskiego, którego tak długo z upragnieniem oczekiwaliśmy. Jest to dzieło obszerne wielkiego formatu, z którego pojawieniem się — mamy nadzieję — Wielkopolska znowu zacznie uczestniczyć w szeregu wydawnictw ilustrowanych, wychodzących w Galicyi i w Królestwie. Możemy to wnioskować z tego, co pan Kozłowski dotychczas z wielkim nakładem i niemałem staraniem uskutecznił, jak n. p. staloryt Szopena u Radziwiłła, Arcybiskupi gnieźnieńscy, Wojsko polskie, Malowniczy opis Polski, nie licząc mniejszych wydawnictw i nakładów.

Nie od razu da się zdobyć miejsce pokaźne w wydawnictwach ilustrowanych galicyjskich i warszawskich. Ołówek i rylec postąpił tam daleko a wykonanie iść może w zawody z techniką zagraniczną.

U nas w Wielkopolsce dopiero początki — ale początki zapowiadające i rokujące postęp na raz obranéj drodze.

Przyznajmy, że po ukazaniu się w roku 1888 Wizerunków Książąt i Królów polskich, rysunków Pilottiego z tekstem Kraszewskiego u Gebethnera w Warszawie — potrzeba było dużo odwagi, aby tu u nas na wielkopolskiéj ziemi podejmować podobne wydawnictwo, bo każdy przyzna, że wydawnictwo Gebethnera jest wspaniałe — a portrety królów i książąt są po mistrzowsku narysowane — tekst zaś Kraszewskiego imponuje świetnością pióra.

Wydawnictwo pana Kozłowskiego dowodzi, że i po „Wizerunkach“ jeszcze coś zdziałać było można na tem polu. Jego królowie są odmiennie traktowani. Nie masz w nich téj dziarskości i rzutkości co w portretach Pilottiego — ale za to w rysunkach Eliasza jest więcéj rzewności, wewnętrznego skupienia, jakoby jakiejś zadumy, patrzącéj więcéj w przyszłość, aczkolwiek tu i owdzie przebija się także dzielność i zamaszystość według historycznéj charakterystyki. Przepyszna jest postać Wandy, która zachwyca uroczym nastrojem — daléj postać Krakusa, Ziemowita, Bolesława Wielkiego — który tchnie rycerską dzielnością i bohaterstwem. W Bolesławie śmiałym widać dziarskość połączoną z butą i uporem. W Łokietku odwagę połączoną z rozumem, rozwagą i t. d. Każdy z monarchów w całéj postaci przedstawiony, nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajom jego odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w odpowiednie obramowanie.

Na czele dzieła umieszczona jest przedmowa, zawierająca rozprawę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, gdzie po przeciwstawieniu postępowego a w gruncie rzeczy materyalistycznego pojęcia historyi pojęciu wstecznemu i zacofanemu — autor stawia jedynie rozumną zasadę środkową, czem powinna być historya i jak ją pojmować należy. Pióro hr. Dzieduszyckiego jest świetne, argumentacya przekonywająca, tok myśli bez skoków i sofizmów, a z całéj rozprawy wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską, wieje jakaś otucha, co z długiego szeregu monarchów naszych wnika w duszę każdego Polaka i która się streszcza w tém magicznem słowie „Nie zginęła“. Rozprawa galicyjskiego uczonego jest prawdziwą ozdobą tego dzieła, a Polskę w pieśniach powierzono udatnemu piórze pani Seweryny Duchińskiéj, któréj poezye znane są w Polsce całéj i która z tego zadania wywiązała się bardzo dobrze. Komu nie stać czasu na obszerne studya, na gruntowne poznanie dziejów ojczystych w grubych tomach naukowych — niech podąży za poetycznym duchem pani Duchińskiéj i niech w nadobnéj szacie poezyi poznaje wielkie postacie naszych dziejów. Nie miała Polska tego szczęścia, aby snopami rodzinnego światła rozświecić resztę Europy — ale w jéj dziejach jest sporo nauki, sporo światła, sporo czynów obywatelskich, cnoty i bohaterstwa, których rozpamiętywanie starczy długiemu szeregowi pokoleń czasów dzisiejszych i następnych, a na to wszystko pani Duchińska w udatnéj mowie wiązanéj dostatecznie zwraca uwagę i naprowadza umysły budząc w nich zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne — uczy wierzyć, kochać i mieć nadzieję na przyszłość.

Z tego króciutkiego poglądu na dzieło całe może się łaskawy Czytelnik przekonać, że p. Karol Kozłowski dobrze się przysłużył sprawie naszéj, przywodząc przed oczy ducha naszego szereg książąt i królów polskich, rysunku utalentowanego Eliasza — dając nam rozprawę uczonego hr. Dzieduszyckiego, w któréj znakomicie streszczone jest zadanie Polski — i szereg poematów pani Duchińskiéj — tchnących prawdziwą miłością kraju i uwielbieniem prawdziwem rzeczywistych zalet Ojczyzny naszéj.

Dodane są na końcu krótkie historyczne objaśnienia do panowania każdego króla.

Polecamy jak najgoręcéj to dzieło i przekonani jesteśmy, że znajdzie szerokie koło nabywców.

---

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 51 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Jakich roślin pastewnych używać na ziemiach lekkich, na których koniczyna czerwona się nie udaje, by zyskać z hektara podobną ilość suchéj materyi i azotu oraz jakich w tym razie trzymać się zasad w mierzwieniu i uprawie? (ciąg dalszy). — W odpowiedziach na pytania: Krytyczny pogląd na czteropolówkę oraz przejście do ośmiopolówki. Czy prześcielanie obornika torfem jest korzystnem? Krytyczny pogląd na płodozmian dziewięciopolowy oraz zmiany. — W rozmaitościach: Kwaśne mleko w żywieniu prosiąt. Trujące własności liści akacyowych. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ceny paszy ścisłéj. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 12 grudnia 1892. — Ceny bydła w naszém Księstwie, podawane z praktyki w wadze żywéj. — Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Dziś o godzinie 11 rozpoczął się na auli średniéj szkoły chłopców, ulica Naumanna 4, walny sejm miast i miasteczek W. Księstwa Poznańskiego, celem odbycia narad nad projektem rządowym o podatkach komunalnych. — Zebranie jest bardzo liczne — a składa się burmistrzów, radzców miejskich i członków rad miast Wielkiego Księstwa. Zebranych powitał nadburmistrz miasta Poznania p. Witting, poczem obrano zarząd sejmiku, złożony z pp. nadburmistrza Wittinga, jako przewodniczącego, nadburmistrza pana Machatiusa z Gniezna, jako wiceprzewodniczącego — burmistrza Seydla z Wrześni, przewodniczącego rady miejskiéj w Poznaniu ajenta Fontane i przewodniczącego rady miejskiéj w Inowrocławiu, właściciela fabryki Löwego. Po ukonstytuowaniu biura udzielił przewodniczący głosu radzcy miejskiemu Gerhardtowi, który w obszernym odczycie podał nasamprzód dokładne streszczenie wszystkich trzech projektów rządowych dotyczących podatków. nzstępnie streścił ogólnie czynione tym projektom zarzuty, a wreszcie wystąpił sam ze szczegółową krytyką projektu rządowego, dotyczącego podatków komunalnych. Koreferentem jest p. nadburmistrz Hermann z Leszna. Dokładniejsze sprawozdanie ze sejmiku podamy w poniedziałek. Dziś o godz. 3 odbędzie się dla członków sejmiku obiad w hotelu Myliusa.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica słabo.		
na grudzień . .	149 —	147 50
na kwiecień-maj	152 25	151 25
Żyto słabiej.		
na grudzień . .	134 —	133 50
na kwiecień-maj	134 25	134 —
Oléj rzep. twierdz.		
na grudz.-stycz.	49 50	49 50
na kwiecień-maj	49 50	49 75
Okowita słabo.		
eksportowa . .	31 50	31 40
na grudz.-stycz.	30 80	30 40
na styczeń luty .	— —	— —
na kwiecień-maj	32 10	31 80
na maj-czerwiec	32 50	32 10
na czerw.-lipiec .	32 90	32 50
spożywcza . . .	51 —	50 90
Owies		
na grudzień . .	141 75	141 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	200
okowity kw. ekp.	30,000	30,000
„ „ spoż.		,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań.	85 —	85 90
Consol. 4% . .	106 90	106 80
Consol. 3½% .	100 —	100 10
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 60
Pozn. 3½% l. zas.	96 50	96 60
Pozn. listy rent.	102 90	102 80
Poznań. oblig. .	95 80	95 80
Austr. banknoty	169 50	169 45
Austr. renta srbr.	82 10	82 25
Ros. banknoty .	203 80	203 —
Ros. listy zastaw.	99 40	99 30
Pols. 5% lis. zas.	63 90	63 70
Pols. likw. lis. zas.	62 40	62 25
Weg. 4% renta zł.	96 —	96 25
Weg. 5% „ pap.	85 20	85 30
Austr. kred. akcye	166 90	167 50
Lombardy . . .	39 10	39 —
Disconto com. .	178 50	178 60
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 17 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica słabo.		
na grudzień . .	148 —	147 50
na kwiecień-maj	151 50	151 —
Żyto słabo.		
na grudzień . .	128 —	127 50
na kwiecień-maj	132 50	131 —
Oléj rzep. bez int.		
na grudzień . .	50 50	50 50
na kwiecień-maj	51 —	51 —

	16	17
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	30 —	30 —
na grudzień . .	29 30	29 30
na kwiecień-maj	31 25	31 —
Petroleum		
w miejscu . . .	10 10	10 10

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Dodatek